

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
10 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrony Ludu“ jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcja i administra-
cja znajduje się w Kra-
kowie, ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od
wiersza petitowego.

Wszystkie listy i pienia-
dze przysyłać należy pod
adresem: Administracja
„Obrony Ludu“, Kraków, ul.
Pijarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ZRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Nowy pogrom.

Obecnie już Moskale nie przegrywają bitwy, lecz ponoszą wprost jeden pogrom po drugim, jedną niesłychaną klęskę po drugiej. Wprost już się nawet nikt nie spodziewa, aby gdziekolwiek wygrali jaką potyczkę. Gdzie tylko się zetną z Japończykami, tam zaścieliwszy pole trupami, zostawiają armaty i w popłochu uciekają. Teraz znowu pod Wafanku, generał japoński Oku pobił armię rosyjską generała Sztakelberga, który spieszył na pomoc portowi Artura. Padło około 1000 Rosyan i tyleż Japończyków, nadto wzięli Japończycy do niewoli 300 Moskali i 14 zabrali im armat.

Sam generał Stakelberg jest ranny. Bitwa trwała od 5 rano do późnego wieczora. Jest to już trzeci wielki pogrom Moskali na ładzie, pierwszy nad rzeką Jalu, drugi pod Kinczu, trzeci teraz pod Wafanku. W Rosji ogromne przygnębienie, na czynownikach drży skóra, a nuż lud się ruszy i zażąda rachunku z tysięcy i tysięcy żołnierzy, posłanych na pewną rzeź. Okropna wojna, z jednej i drugiej strony padają tysiące niewinnych ludzi; ile to zostanie biednych matek, ile siostr, wdów i sierót. O gdyby ci wszyscy żołnierze byli mądrzy, gdyby wszyscy żołnierze rosyjscy byli uświadomieni, to co by zrobili? Oto wszyscy rzuciliby broń na ziemię i powiedzieli: Chcesz carze bić się z Japończykami, to się bij, ale my się bić nie będziemy i idziemy wszyscy do domu. Gdyby tak wszyscy zrobili, toby wojny nie było. I do tego kiedyś dojdzie, ale aż cały lud będzie mądry, uświadomiony. Widzicie teraz, dla czego n. p. taki car nie chce oświaty dla swego ludu, nie chce szkół

Oto dlatego, że żołnierz rosyjski gdyby zmądrzał, toby rzucił karabin na ziemię i poszedł do domu i skończyłaby się wojna i panowanie carów i popów.

Żołnierz wśród bitwy.

Pierwszem uczuciem, które owłada żołnierzem przed rozpoczęciem właściwej bitwy, jest głębokie napięcie, co zresztą ma miejsce i przy wielkich manewrach. Z początku ciekawi go rozwój wypadków, formalnie z zapartym oddechem śledzi on poruszenia różnych oddziałów wojsk. Własne «ja» pozostaje jeszcze na tylnym planie. Gdy stanowcza chwila zbliża się coraz więcej, znika wszelka wątpliwość, iż przyjdzie do ostatecznej rozprawy, niejednemu zaś stają przed oczyma chwile, przebyte w życiu. Wreszcie żołnierz przychodzi do przekonania, że «zły wynik» nie jest wykluczony, a każdy prawie myśli o spokojnem zaciszu domowym. Niejeden widzi się tych, którzy z modlitwą na ustach myślą o młodym żołnierzu, mogącym lada chwila paść od kuli lub granatu.

Z oddali słyhać grzmot dział, trzask ognia karabinowego zbliża się coraz bardziej. Ogień nieprzyjacielski staje się coraz silniejszym, słyhać głosy coraz szybsze, coraz gwałtowniejsze. Cała uwaga żołnierza skupiona jest tylko na nich, żołnierz staje się teraz zupełną maszyną. Słyszy tylko głos komendy, słucha go mechanicznie, nie widzi prawie poległych. Przy pierwszym, o którego się potknie, przebiegną go ciarki, ale wkrótce przyzwyczajają się do tego widoku. Uwagę całą skupia na celu, do którego dąży i pędzi naprzód.

Szeregi walczących stają się coraz rzadsze, poszczególne «ja» wstępuje w swoje prawa i dopiero teraz rozwijają się ludzkie namiętności. Jest to rodzaj uczucia zemsty, które toruje sobie drogę, a gdy przychodzi do ostatecznego ataku i rozpoczyna się walka na bagnety, wszystkie inne uczucia znikają.

Pędzą po trupach na oślep, nikt nie jest świadomy tego, jak straszną robi drogę. Prawie żaden z pierwszych szeregów nie pozostaje w tyle z bojaźni. Tutaj nie ma maroderów, a gdy który się zawaha, wystarczy jedno spojrzenie oficera, aby wzniecić w nim na nowo odwagę. Na lewo i na prawo padają ugodzeni, ale wszyscy, którym siły fizyczne jeszcze na to pozwalają, pędzą naprzód. Dopiero w tylnych szeregach znajdujemy wahających się. Widok trupów przeraził wielu. Nie mają jeszcze gorączki wojennej, widzą tylko straszne następstwa walki. Niejeden zadrży na widok krwi, większość jednak wkrótce zapanowuje nad słabością.

To «naprzód!» elektryzuje ich, a choćby padał jak najgęściej sży grad kul, ambicya i odwaga nie pozwalają żołnierzowi pozostawać wtyle za towarzyszami broni.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy Jagienka skończyła opowiadanie, w świetlicy nastąpiła chwila ciszy. Tylko w lipach rosnących na dziedzińcu rozlegały się kłaskania słowików, które zdawały się zalewać przez otwarte okna całą izbę. Oczy wszystkich zwróciły się na Juranda, który z zamkniętymi oczyma i przechylną w tył głową nie dawał najmniejszego znaku życia.

— Słyszycie? — zapytał go wreszcie ksiądz Kaleb.

A on przechylił jeszcze bardziej głowę, podniósł lewe ramię i palcem wskazał na niebo.

Blask księżycy padał mu wprost na twarz, na białe włosy, na wykapanie oczy, i było w tej twarzy takie męczeństwo, a zarazem takie jakieś niezmiernie zdanie się na wolę Bożą, że wszystkim zdało się, iż widzą tylko duszę z cielesnych pęt wyzwoloną, która rozbratana raz na zawsze z ziemskim życiem, niczego już w niem nie czeka i nie wygląda.

Więc znów nastąpiło milczenie, i znów słychać było tylko fale głosów słowicznych, zalewających dziedziniec i izbę.

Ale Jagienkę ogarnęła nagle litość ogromna i jakby dziecięcą miłość do tego nieszczęsnego starca, zaczem idąc za pierwszym popędem, skoczyła ku niemu i chwyciwszy jego dłoń, poczęła ją całować, a zarazem polewać łzami, mówiąc:

— Ostanę z wami, póki Danuśka nie wróci!... Bóg nad sierotami! ...Mnie Niemcy tatusia zabili, ale wasze kochanie żywie i wróci. Dajże to, Boże Miłościwy, dajże Matko Najświętsza, litościwa...

A ksiądz Kaleb ukląkł nagle i ozwał się uroczystym głosem:

— Kyrie elejson!

— Chryste elejson!... — odpowiedzieli zaraz Czech i Tolima.

Wszyscy poklękali, bo zrozumieli, że to jest litania, jaką odmawiano nie tylko w chwili śmierci, lecz i dla wybawienia ze śmiertelnego niebezpieczeństwa osób blizkich i drogich. Klękła Jagienka, Jurand osunął się z ławy na kolana i chórem poczęto mówić:

— Kyrie elejson! Chryste elejson! ...Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami! Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami...

Głosy ludzkie i wołania błagalne: «Zmiłuj się nad nami!»... mieszały się z kłaskaniem słowików.

Lecz nagle chowana wilczyca podniosła się z niedźwiedziej skóry, leżącej przy ławie Juranda, zbliżyła się do otwartego okna, wspięła się na ramę i, zadarłszy ku księżycowi trójkątną paszczę, poczęła wyć z cicha i żałośnie.

XVII.

Gdy na Sejmie wileńskim wzmocniły się związki między Litwą a Polską, potruchały serca krzyżackie, łatwo było bowiem

przewidzieć, że Jagiełło, jako zwierzchni pan wszystkich ziem, będących pod władzą kniazia Witolda, stanie w razie wojny po jego stronie. Hrabia Jan Sayn, komtur grudziąski i hrabia Schwartzburg, gdański, wyjechali z rozkazu mistrza do króla z zapytaniem, czego się mają od niego spodziewać. Nie im król nie rzekł, chociaż mu dary przywieźli: ściągłe krzeczoty i drogie naczynia. Więc zagrozili wojną, ale nieszczerze, gdyż dobrze wiedzieli, że mistrz i kapituła boją się w duszach strasznej Jagiellowej potęgi i pragną odwlec dzień gniewu i klęski.

I rwały się, jak nić pajęcza, wszelkie układy, a rwały się zwłaszcza z Witoldem. Zakon więc gotował się do wojny. Wzmianowano zamki, mielono prochy, krzesano kule kamienne, ściągano ku pograniczu knechtów i rycerstwo, a lżejsze oddziały jazdy i piechoty wpały już w granice Litwy i Żmujdzi od strony Ragnety, od Gotteswerder i innych zamków brzegowych. Już po gęstwach leśnych, już w polach, już po wsiach rozlegały się okrzyki wojenne, a wieczorami ponad ciemnym morzem lasów świeciły łuny pożarów. Witold przyjął wreszcie Żmujdź w jawną opiekę, wysłał swych rządców, a wodzem zbrojnego ludu ustanowił słynnego z męstwa Skirwojłę.

Wielka wojna jednak nie prędko jeszcze miała nastąpić. Tymczasem po świetle rozległ się jęk Żmujdzinów, rozpaczne ich skargi na krzywdy i wołanie o sprawiedliwość: «Słuchajcie, słuchajcie! — wołali oni do królów i książąt wszystkich narodów: Żmujdź wolnym była krajem, wolnym-ci my byli i szlachetnej krwi ludem, a Zakon chce nas w niewolników przemienić. Nie dusz on naszych szuka, lecz ziemi i dostatków. Już nędza nasza taka, że nam chyba żebrać i rozbijać! Jako-że im wodą chrztu nas obmywać, gdy sami nie mają rąk czystych! My chcemy chrztu, ale nie krwią i mieczem i chcemy wiary, ale jeno takiej, jakiej zaci monarchowie, Jagiełło i Witold, nauczają. Słuchajcie i ratujcie nas, bo zginiemy! Nie chce nas Zakon chrzczyć, aby nas uciemieżał łatwiej; nie księży, lecz zaiste katów nam posyła. Już ule nasze, już stada nasze, już wszystkie płody ziemi nam zabrali; już nam ni ryby łowić, ni zwierza bić w puszczech nie wolno. Błagamy! słuchajcie, bo oto zgięli nam wolne dawniej karki do robót nocnych przy zamkach, dzieci nasze jako zakładników uwięzili. Nam słusznie należałoby jęczeć, niż mówić! Rodziny nasze ogniem popalili, panów do Prus uwięzili, wielkich ludzi: Korkucia, Wasygina, Swolka i Sągajłę potracili — i jako wilcy krew naszą złopią. O słuchajcie! przecież my ludzie, nie zwierzęta, przeto wołamy do Ojca Świętego, by nas przez polskich biskupów chrzczyć kazał, gdyż całą duszą chrztu pragniemy, ale chrztu wodą łaski, nie żywą krwią zniszczenia».

Tak i tym podobnie skarżyli się w listach Ojcu Świętemu nieszczęśliwi Żmujdzini, których główny obóz pod wodzą Skirwojły stał o milę na wschód za Kownem. Tam to znalazł Hława Zbyszka i Maćka, na radzie ze Skirwojłą. Był to mąż małego wzrostu, ale krzepki w sobie i barczysty. Pierś posiadał tak wypukłą, że prawie wyglądała na garb i niezmiernie długie, sięgające prawie do kolan ręce. Wogóle przypominał Zyndrama z Maszkowic, słyn-

nego rycerza, którego Maćko i Zbyszko poznali swego czasu w Krakowie. W swojej ogromnej głowie miał zawsze pełno pomysłów i podstępów wojennych, których Krzyżacy nie umieli ani przewidywać, ani im zapobiedz — dlatego bano się go w pogranicznych komturach.

— Tak i trzeba Niemcom zamek okurzyć — ozwał się Skirwojłło.

— Którą?

— Ragnetę, albo Nowe Kowno.

— Ragnetę — rzekł Zbyszko — cztery dni temu byliśmy pod Nowem Kownem i pobili nas.

— To właśnie — rzekł Skirwojłło.

— Jakże to?

— Dobrze. Nie spodziewają się.

— Czekaście — ozwał się Maćko — jak daleko stąd do Nowego Kowna? a jak do Ragnety? (C. d. n.)

SPRAWY LUDOWE.

Gmina Ujanowice stara się o pozwolenie na utworzenie w niej jarmarków. Starania gminy zasługują na poparcie i przychylnie załatwienie. C. k. Starostwo jest dla sprawy usposobione przychylnie. Poseł Danielak sprawą tą zajął się gorliwie i jest nadzieja, że się uda ją przeprowadzić.

Obrywanie kwiatu na ziemniakach. W ubiegłym roku przeprowadzono w Saksonii próbę z obrywaniem kwiatów ziemniaków i przekonano się, że pozbawienie rośliny kwiatu wpływa bardzo dodatnio na rozwój i ilość bulw, oraz na ilość krochmalu w bulwach. Kwitnienie nie jest wcale potrzebne do pomyślnego plonu ziemniaka. W okresie kwitnienia roślina zużywa krochmal i inne pierwiastki potrzebne do jej rozwoju. Jeżeli poobrywamy kwiaty i pączki, to wszystkie materye pożywne nie pójdą już w roślinę, lecz gromadzą się w bulwie. W każdym razie sprawa ta nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygniętą i pożądane byłyby dalsze próby w tym kierunku.

Tani i zdrowy pokarm dla kur na lato. Parzący chwast, zwany pokrzywą, wyrasta wczas na wiosnę; jego łodygi młode i delikatne siecze się bardzo drobno, skrapia wodą i osypuje mąką kukurydzaną lub jęczmienną. Pokarm ten, podany kurom, jest bardzo zdrowy i wpływa, że kury niosą się całe lato. Pokrzywa działa na organizm rozgrzewająco, utrzymuje w dobrym zdrowiu i niedopuszcza zaraźliwych chorób. Również kaczki i gęsi karmione pokrzywą są zawsze zdrowe i nigdy nie dostają chrypki. Gdy nawyknie drób do pokrzywy, woli ją, niż gotowane ziemniaki i owies.

Pielęgnacja skóry u bydła. Skóra bydła, które całe lato trzymane jest na oborze, zanieczyszcza się w wysokim stopniu zeszlęmi wydzielinami gruczołów potowych, tłuszczowych, jak również łuszczącym się naskórkiem, co w połączeniu z kurzem, resztkami

nawozu, paszy i t. d. tworzy na skórze prawdziwy pancerz, który niweczy zupełnie jej prawidłowe funkcyje. Staranne więc czyszczenie w lecie jest jeszcze ważniejszem, jak w zimie. Bydło, a szczególnie młode z delikatną skórą, które kilka godzin spędza na pastwisku, powinno być stanowczo gruntownie czyszczone, a głównie w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu, w których baki, czyli gzy bydłce roją się i jajka na skórze bydła składają. Jeżeli bowiem jajek nie usunie się szczotką, to w ciągu zimy pod skórą wylęgają się liszki, tam kosztem zwierzęcia rozwijają się, a na wiosnę skórę przedziurawiają, aby się na wolność wydostać. Zwierzę cierpi wskutek tego, a u młodych nawet rozwój niekiedy jest powstrzymany.

Krzywdy i nadużycia.

Lichwiarska banda. Od 4-ech lat istnieje przy ul. Floryańskiej w Krakowie Towarzystwo zaliczkowe «Własna pomoc». Myślałby może kto, że Towarzystwo to miało na celu potrzebującym spieszyć z pomocą tanią pożyczką. Ale gdzież tam! Banda lichwiarzy, żydów, pragnąc wyciągnąć jak największe korzyści z ludzkiej nędzy, założyła to Towarzystwo, gdzie poprostu uprawiano w bezczelny sposób najwstrętniejszego gatunku lichwę. Głównymi macherami w tej jaskini lichwiarskiej są: żyd Bazes i żyd Dr Adolf Fischler, adwokat. Kto raz się dostał w szpony tych wilków, kto miał nieszczęście zaciągnąć tam pożyczkę, tylko z ogromnym wysiłkiem mógł się ratować przed niechybną ruiną. I kto wie, jak długo te wampiry byłyby ssaly krew nieszczęśliwych swych ofiar, gdyby nie Dr Chmura, sekretarz sądowy, który załatwiając skargi Tow. «Wzajemnej pomocy» na dłużników, spostrzegł lichwiarskie rozboje w tem żydowskiem «Towarzystwie» i doniósł do c. k. Prokuratorji, by zarządziła rewizję ksiąg. Żydkom się dobrze działo, bo przy procencie przeszło 20 złr. od 100 złr. na rok, grosz płynął obficie i coraz więcej kieszenie wypełniał. Lichwiarski geszefit się skończy; c. k. Prokuratorja już się przekonała o łajdackiej działalności Towarzystwa «Własna pomoc» i łupiskury żydowskie w postaci Bazesa i adwokata Fischlera znajdują się na ławie oskarżonych a następnie w... ulu! Taka to jest pożyteczna działalność żydów i to na wszystkich polach. Byłoby koniecznem, aby c. k. Władze wglądnęły we wszystkie kasy i banki żydowskie a napewno znajdują w nich uprawianie lichwy na wielką skalę! Żydstwo pozakładało setki takich banków i kas po kraju, które jak pijawki wysysają krew z nieszczęśliwych ofiar, wtrącając je następnie w bezdeń rozpacz i nędzy. Nad jakąkolwiek działalnością żydów powinna być jak najściślejsza kontrola, bo już jest ich właściwością, że bez lichwy, bez szachrajstw i bez oszustw obejść się nie mogą. Należy więc te ich zbrodnicze zapędy tępić i niweczyć w interesie i obronie milionów łatwowiernej ludności chrześcijańskiej.

Wydalenie galicyjskich robotników. Z Wrocławia nadchodzi wiadomość, że wszystkie kopalnie otrzymały wezwanie, aby wydalily galicyjskich robotników, z wyjątkiem 20, którym pozwolono pozostać. Wszyscy mają być w najbliższym czasie wydaleny. Nie ma to — jak być poddanym austryackim i «cieszyć się» opieką... hr. Gołuchowskiego!

Zarozumiałość Niemców. Znana ze swej uczciwości względem Polaków katolicka «Kölnische Volkszeitung» zamieściła niedawno artykuł, w którym wywodziła, że Niemcy nie mają prawa oburzać się na madziaryzację dzieci niemieckich w szkołach na Węgrzech, ponieważ sami germanizują w gorszy jeszcze sposób dziatwę polską w szkołach pruskich. Na artykuł ten odpowiedziały pisma katystyczne okrzykami oburzenia, odmawiając «Köln. Volksztg», wszelkiego poczucia niemieckiego. Wedle tych pism, Niemcy, jako naród przodujący w kulturze, mają wszędzie prawo do swego języka; Polacy zaś, którzy rzekomo tylko Niemcom zawdzięczają wszelką cywilizację swoją, praw podobnych rościć sobie nie mogą. Niemiec, który broni «uroszczeń polskich» wobec widocznego niebezpieczeństwa, grożącego państwu ze strony polskiej, niegodny należeć do wielkiego narodu. Niemcy uważają się więc już rzeczywiście za naród wybrany, powołany do panowania nad innymi.

WIADOMOŚCI ZE SWIATA.

Wiedeń. Na konferencyach, które posłowie Gross, Lueger, Menger i Rapoport odbyli d. 19. czerwea z ministrem handlu br. Callem, a następnie z prezesem ministrów Koerberem, obaj ministrowie oświadczyli z całą stanowczością, iż budowa kanału Wiedeń-Kraków rozpocznie się jeszcze w ciągu bieżącego roku, równocześnie w Austrii Niższej, na Morawie i w Galicyi, i że fundusze na ten cel są już do dyspozycyi rządu. Komunikat tej treści będzie dziś ogłoszony. Wszelkie więc wątpliwości co do tej, tak doniosłej dla kraju i dla ludności roboczej sprawy, są stanowczo usunięte.

Praga. Pisma czeskie omawiają z wielkiem oburzeniem obstrukcję Niemców w Sejmie czeskim. «Polityk» pisze: Jeżeli Niemcy nniemają, że przez tę obstrukcję uwolnią Radę państwa od obstrukcyi czeskiej, to doczekają się rychło skutku wręcz przeciwnego, «Polityk» radzi nawet, aby na nowy ten zamach niemiecki odpowiedziano obstrukcją w Sejmie morawskim. Młodoczesi, nawet gdyby poprzednio byli skłonni do ustępstw, teraz od swej taktyki w Radzie państwa odstąpić nie mogą. W kołach czeskich spodziewają się napewno, że w jesieni nastąpi rozwiązanie Izby poselskiej Rady państwa.

Finlandya. Finlandzki generał-gubernator Bobrikow został zamordowany wystrzałem z rewolweru przez urzędnika zarządu szkolnego finlandzkiego, Eugeniusza Schaumana, syna senatora. Bobrikow był strasznym satrapą i usiłował gwałtem zrusyfikować

Finlandyę. Schauman był wielkim patryotą i tem morderstwem pragnął uwolnić swą Ojczyznę od gnębiela i wroga.

Paryż. Rewizya kasacyjna procesu osławionego Dreyfusa, żyda, będzie gotowa z początkiem lipca. Znów rozpocznie «dreyfusyada» niepokoić Francję. Żydostwo chce za wszelką cenę oczyścić zdradę Dreyfusa.

Konstantynopol. Nadeszła tu depesza z Musz (także Mosz, albo Mus, w Tureckiej Armenii, nad górnym biegiem Eufratu; przyp. red.), donosząca, że od 25. kwietnia do 29. maja w okręgu Saczun zostało zabitych 3000 Armeńczyków, mężczyzn, kobiet i dzieci; 50 wsi zniszczono, sklepy w Musz zdemolowano. Do Musz przybyło 4000 Armeńczyków, którzy uciekli z obawy przed okrucieństwami Turków. Wśród Armeńczyków panuje głód. Bez interwencji konsula francuskiego byłoby przyszło do strasznej katastrofy. Okrucieństwa Turków nad Armeńczykami trwają dalej. Tutejszy patriarchy ormiańsko-gregoryański, Ormanian zaprotestował

W Warszawie zaczynają bić Moskali. W Warszawie na przedmieściu wybuchł pożar. Ponieważ dzielnica, w której wybuchł pożar zamieszkała jest w przeważnej części przez ludność robotniczą, zebrało się koło płonącej fabryki wielu robotników. Niżsi przedstawiciele policji bez wszelkiego powodu i potrzeby rozpędzali zebrane tłumy, wymyślając przytem i popychając każdego, kto im wszedł pod rękę. Jeden z nich posunął się nawet do tego, iż uderzył jakiegoś robotnika ręką szabli w piersi tak silnie, iż robotnik upadł. To było bezpośrednio powodem dalszych zajść, które przybrały postać formalnej walki ulicznej. Robotnicy na widok padającego towarzysza, w jednej chwili rzucili się na stójkowego i tak go zmasakrowali, że umarł w drodze do szpitala, dokąd go wiozła pogotowie ratunkowe. Na pomoc zaatakowanemu stójkowemu nadbiegli inni policyjanci, a zarazem przygalopowali kozacy w sile około 50 ludzi. Robotnicy jednak nie cofnęli się, przeciwnie, roznamietnili się jeszcze bardziej. Przypadkowo w bliskości leżały całe stosy kamieni, przeznaczonych do brukowania ulicy. W jednej chwili zostały one rozchwywane przez robotników, którzy przywitani kozaków gradem kamieni i okrzykami: «precz z caratem», «niech żyje wolność», «niech żyje socjalna demokracja». Tym sposobem zajście uliczne przeobraziło się w przeciw rządową demonstracyę polityczną. Pociski ze strony robotników były tak skuteczne i celne, że kilku kozaków spadło z koni, a cały oddział zaczął się pospiesznie cofać. Obecny na miejscu komisarz VII. cyrkułu Juryn, uciekł. Tak samo zrobił i oberpolicmajster, który podobno został ugodzony kamieniem w głowę. — Zatelefonowano po wojsko, którego oddział nadbiegłszy o godzinie 11¹/₂, w nocy, dał dwie salwy. Po pierwszej salwie zjawiła się w oknie jednego z sąsiednich domów jakaś staruszka z synem. Oboje zostali ugodzeni kulami karabinowemi. Staruszka jest ciężko ranna. O rezultacie ostatecznym tej walki ulicznej na razie trudno powiedzieć coś stanowczego. Według tymczasowych informacji, podobno ośmiu robotników jest bądź rannych, bądź zabitych, po stronie policji i wojska miało paść trupem ośmiu, rannych ma być przeszło 30 ludzi.

Z Petersburga piszą co następuje: «W szkole wojskowej Pałowskiej w nocy dnia 29. kwietnia, wychowańcy (zwa ich zwykle junkrami. Przep. Red.) wyłamali drzwi, wiodące do auli zakładu, i tam zniszczyli portrety carów: Aleksandra III. i Mikołaja II. Na portrecie Aleksandra II. wycięli ogromną dziurę poniżej żołądka, a portret obecnie panującego pocięli w formie krzyża. Przerażenie w całym zakładzie było ogromne; wnet przybyli członkowie tak zwanej «ochrany» i przy współdziałaniu delegata głównego zarządu zakładów naukowo-wojskowych rozpoczęli jak najsurowsze indagacje. Przedewszystkiem indagowano, w formie aż nazbyt ostrej, inspektora zakładów, generała Gennadyusza Jazwina, kierującego zakładem w zastępstwie generała Dubasowa, będącego na urlopie. Nic jednakże nie wykryto. Indagowanym grożono karą śmierci przez rozstrzelanie. W. Książę Konstanty Konstantynowicz, jako przełożony głównego zarządu zakładów naukowo-wojskowych, niesłuchanie wzburzony, a generałowi Jazwinowi groził, iż wygna go ze służby wojskowej.

Moskale kradną kasy. Paryskie dzienniki opowiadają na podstawie doniesień z Petersburga, że kasę okrętu «Petropawłowski», (który zatonął) komendant jego, kapitan Jakowlew, kazał wynieść na ląd, gdy okręt miał odbić od brzegu. Jakowlew, który uratował się z katastrofy, rozkazał jednemu z oficerów, aby kasę oddał do przechowania wiceadmirałowi ks. Uchtomskiemu w Porcie Artura. Uchtomski twierdzi, że kasy wcale nie otrzymał, skutkiem czego zarządzone śledztwo i tymczasowo usunięto ze służby ks. Uchtomskiego. Okazało się rzeczywiście, że Uchtomski, człowiek zresztą bardzo bogaty, kasy nie otrzymał, że natomiast oficer, któremu ją powierzono, zniknął bez śladu i uciekł z pieniędzmi. W kasie miało się znajdować 30.000 rubli, ale przypuszczają, że suma była znacznie większą.

Straszna katastrofa. Z Nowego Jorku donoszą o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się tam na wodach zatoki zewnętrznej. Na okręcie «General Slocum», wiozącym dzieci ze szkoły na wycieczkę, wybuchł pożar, który zniszczył cały okręt. Płomienie rozszerzyły się z taką szybkością, że nie było nawet czasu na spuszczenie łodzi ratunkowych. Skały, pomiędzy którymi okręt właśnie przepływał, tamowały swobodę ruchów. Gdy wreszcie okręt dojeżdżał do brzegu, zapadł się pokład. Jeden z naocznych świadków opowiada, że około 100 osób wyskoczyło do wody. Gdy okręt zawleczono do brzegu, nie mógł już nikt z niego się ocalić. Według dotychczasowych doniesień zginęło ogółem 1000 osób przeważnie dzieci. Na parowcu znajdowało się około 1600 osób, między niemi dużo dzieci. Ogień wywołał ogromną panikę. Matki z płonącymi sukniemi chwytaly w objęcia swe dzieci i wskakiwały do morza. Ogień powstał wskutek nieostrożności kilku rodzin, które nie zważając na ogromny tłok na okręcie, gotowały na maszynkach spirytusowych jaja. Jedna z tych maszynek przewróciła się, a płonący spirytus oblał suknie stojących w pobliżu dzieci, które odrazu stanęły w płomieniach. Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością,

ogarniając zwłaszcza lekko ubrane kobiety. Wiele z nich wskoczyło do morza, gdzie utonęły.

Kronika i rozmaitości.

Śmierć od ziemniaka. Z Nowego Sącza donoszą, że dwudziestoletnia córka włościanina w Naszacowicach, Jadwiga Zajac, pasąc bydło na tamtejszem pastwisku gminnem, piekła kartofle. Spożywając je następnie, połknęła jeden z upieczonych ziemniaków tak nieszczęśliwie, że ugrząsł jej w gardle. Wskutek zatkania tchawicy, nieszczęśliwa z braku natychmiastowej pomocy zakończyła życie.

Nagła śmierć w karczmie. Do karczmy w gminie Telacze, przyszedł nie dawno wieczorem nieznanym nazwiska robotnik i kazał podać sobie wódki. Zaledwie jednak usiadł za stołem, padł nieprzytomny na ziemię, a w kilka minut później zakończył życie. Sąd tutejszy wdrożył w tej sprawie dochodzenia karnosądowe.

Szczególny sposób samobójstwa. W Erlangen w szczególniejszy, dotąd nie praktykowany sposób chciała sobie życie odebrać pewna służąca, która przy czyszczeniu stłukła dwa kosztowne wazony. Z obawy przed karą chciała się zabić i w tym celu nasypała prochu na krzesło i na niem usiadła gołym ciałem. Następnie zapaliła proch, który niedoszlą samobójczynię zrzucił z krzesła, ale nie zabił, tylko nie przywykłe do takiej gorączki „siedzenie“ tak przypiekl, że biedaczka przez dłuższy czas unikać będzie musiała styczności ze stołkami...

Mimowolne zabicie własnej żony. O strasznym wypadku donoszą nam z Cholerzyna: Od pewnego czasu zachodziły między włościanami Janem Żelaznym a Górskimi, zwanymi Bartyzelami, w Cholerzynie spory z tego powodu, że bydło Bartyzelów wchodziło na pola Żelaznego, robiąc mu szkodę. — W sobotę 11. b. m. o godz. 4 po południu wyszedł Żelazny z dubeltówką w pole, aby pomścić wyrządzoną mu szkodę na Bartyzelach, ojcu i synie, którzy również znajdowali się w polu. Żelazny chciał wymierzyć do jednego z Bartyzelów; tymczasem nadbiegła żona jego, która usiłowała udaremnić zamiar męża swego i stanęła naprzeciw niego. Żelazny jednak, który w zapale już był mierzył do swego przeciwnika, nie zwracając uwagi na stojącą przed nim żonę, wypalił z dubeltówki, a kula ugodziła żonę jego w brzuch tak nieszczęśliwie, że ta natychmiast zakończyła życie. Po tym strasznym czynie chciał Żelazny jeszcze wypalić ponownie do starego Bartyzela, jednak syn tegoż zaszedł Żelaznego z tyłu i ubezwładnił go.

Krzywoprzysięstwo „geszeftem“. Przed sądem przysięgłych we Lwowie zasiadła d. 14. czerwca szajka oszustów, która do robienia „geszeftu“ używała krzywoprzysięstwa. Szajka urządziła się w ten sposób, że jeden z jej członków oskarżał kogoś o zmyśloną należytość a inni stawali w sądzie jako świadkowie i pod przysięgą zeznawali, że zaskarżony rzeczywiście jest winien. Szajka tych zbrodniarzy składała się oczywiście z żydów. Prokuratora państwa wpadła na trop tego zbrodniczego „geszeftu“ i przemysłowe żydki usiadły na ławie oskarżonych, za co ich kara po 2 lata więzienia spotkała. Już to żydzi z przysięgą nie robią sobie wiele skrupułów. zwłaszcza gdy się rozchodzi o grosz.

Śnił za głośno. W Rock Rapsids, w roku 1900 znaleziono ciało Augusta Schroedera wiszące na belce w stajni. Pierwotnie przypuszczano, że Schroeder popełnił samobójstwo, i nie podejrzewano o zbrodnię nikogo. Niedługo potem do ciepłej wdówki zaczął palić koperczaki Ch. Rocker i został jej mężem. Pewnego

razu upił się Rocker jak bela i plótł w śnie różne banialuki. Ciekawa żona przy-
muchiwała się głośnemu snowi męża i dowiedziała się, że mordercą jej męża był
Rocker. Opowiadał on we śnie spełnienie zbrodni z wszelkimi szczegółami jak
Schroedera zadusił, następnie zawlókł do stajni i tam powiesił. Po przebudzeniu
się zaczęła żona badać męża, a ten wyznał jej całą prawdę. Zaraz potem kazała
żona mordercę aresztować, który został uznany winnym i zasądzony na śmierć
przez powieszenie. Fatalny sen.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Pogrom generała Stackelberga pod Wafanku. Dnia 15. czerwca
rozegrała się pod Wafanku krwawa bitwa pomiędzy wojskiem ro-
syjskim a japońskim, która się zakończyła zupełnym pogromem
wojsk rosyjskich. Była to największa z bitew, stoczonych dotych-
czas w obecnej wojnie. Razem licząc walczyło pod Wafanku po obu
stronach blisko 100 tysięcy żołnierzy. Korpus gen. Stackelberga miał
42 bataliony, co wraz z konnicą, artyleryą i technicznymi oddziałami
jego wynosiło do 40 tysięcy ludzi. Piechota japońska była w tej
bitwie tylko o dwa bataliony silniejsza od piechoty rosyjskiej, ale
natomiast była ogromna przewaga po stronie artylerji japońskiej,
obejmującej przeszło 200 dział. Głównie też ogień artylerji japoń-
skiej, która okazała się w tej bitwie doskonałą, rozstrzygnął walkę
na niekorzyść Rosyan. Bitwa toczyła się na ogromnej, długiej linii,
bo wynoszącej trzy i pół mili. Japończycy przez znakomicie po-
myślane i wykonane manewry podczas tej bitwy udowodnili, że
pod względem zdolności i umiejętności strategicznej znacznie prze-
wyższają Rosyan.

Opowiadania oficerów biorących udział w bitwie pod Wafanku. Walka
trwała do godziny 5 rano do zachodu słońca i była niesłychanie
zacięta. Rosyjska artylerja lewego skrzydła ostrzeliwała japońskie
prawe skrzydło. Tymczasem piechota gotowała się do ataku. Ja-
pończycy, przewidując sytuację, wzmocnili, popierani silnym ogniem
swej artylerji, swoje prawe skrzydło i rzucili się na postępującą
naprzód piechotę rosyjską, która, dzięki zbyt ciężkiemu rynsztunko-
wi, poruszała się bardzo niezgrabnie i wraz z artyleryą poniosła
bardzo dotkliwe straty, zwłaszcza zaś, gdy piechota japońska, kryta
przez baterje, poszła do ataku.

Japończycy strzelali z taką precyzją, że niebawem wszyscy
artylerzyści rosyjscy wraz z końmi zasłali pobojuwisko. Kawalerya
rosyjska atakowała tymczasem japońskie prawe skrzydło, lecz pie-
chota atak odparła.

Teraz zavrzała bitwa na całej linii. O godzinie 5 po południu
linia bojowa miała 15 wiorst długości. Obie armie, rosyjska i ja-
pońska, brały pełny udział w walce. Komendant japoński rzucał
bezustannie coraz to nowe masy piechoty na nieprzyjaciela, którego
szeregi powoli chwiać się zaczęły. Stackelberg tracił jedną pozycję
po drugiej, aż wreszcie zupełnie ustąpił z Wafanku.

Generał Stackelberg przewidział już z góry ten smutny dla

siebie rezultat walki, z powodu strasznego ognia artylerii japońskiej. Armia japońska operowała 200 armatami i działami górskimi, z których ostatnie zwłaszcza, wobec górzystości terenu, oddały znakomite usługi. Rosyjskie działa polne są za ciężkie i nie nadają się do tego rodzaju walki.

Straty Rosyan pod Wafanku. W bitwie pod Wafanku stracili Rosyanie dwa tysiące żołnierzy, 14 dział, a 900 żołnierzy dostało się do niewoli.

Bitwa pod Wafanku trwała 11 godzin bez przerwy i skończyła się zupełnym zwycięstwem Japończyków. Zadaniem generała Stackelberga było uderzyć na tyły armii generała Oku i zmusić ją do ustąpienia z drogi do portu Artura. Zadanie to okazało się niewykonalne wobec przeważających sił japońskich. Korpus Stackelberga znajduje się obecnie w pełnym odwrocie na północ.

Gen. Stackelberg w pułapce. Położenie cofającego się korpusu Stackelberga jest bardzo niebezpieczne. Wprawdzie gen. Kuropatkin wysłał dwie dywizye na pomoc Stackelbergowi, jednakże dywizye te nadejdą prawdopodobnie za późno! Korpus gen. japońskiego Nodzu znajduje się bowiem bliżej od uciekających Rosyan, niż owe dwie dywizye i prawdopodobnie zagrozi Stackelbergowi drogę, wobec czego musi się poddać lub zginąć. Chociaż z drugiej strony wiadomo, że w ucieczce nikt Moskali nie prześcignie! Dali oni już tego nieraz dowody!

Nowa porażka Rosyan. Oddział armii Kurokiego zajął w niedzielę Huajen, wypędziwszy stamtąd i zniszczywszy oddział złożony z 300 Rosyan i 300 konnych łotrzyków chińskich. Japończycy nie mieli żadnych strat.

Eskadra władywostocka. Admirał Skrydłow dziwnym wistocię sposobem zdołał wydostać się z portu władywostockiego i dopłynął na Morze Japońskie. Tu napotkał trzy parowce japońskie i zniszczył je zupełnie, co wywołało ogromne zdziwienie i zaniepokojenie w Japonii, gdyż trudno pojąć, jak się to stało, kiedy koło portu Władywostok stoi eskadra japońska i ma obowiązek pilnowania, by z portu nie wypuścić eskadry rosyjskiej. Tymczasem admirał Skrydłow mimo tego strzeżenia wypłynął z portu ze swą eskadrą i zniszczył trzy parowce: «Izumimaru», «Hitaszimaru» i «Sadomaru». Według nadeszłych doniesień na zatopionych przez Rosyan okrętach przewozowych miał zginąć cały japoński pułk piechoty wraz z komendantem i chorągwią. Admirał japoński Kamimura wysłał flotylę torpedowców w pościg za eskadrą rosyjską, jednak skutkiem gęstej mgły Skrydłow szczęśliwie umknął przed pościgiem.

Raport Skrydłowa do cara Mikołaja o tym wypadku brzmi: Dywizya naszych krążowników spotkała d. 15. b. m. w koreańskiej cieśninie japoński okręt przewozowy «Izumimaru», wiozący wojsko. Po upływie czasu, przeznaczonego dla ocalenia się załogi, z czego też część załogi skorzystała, okręt został zniszczony ogniem naszych dział. Wkrótce spotkałem dwa inne japońskie okręty przewozowe «Hitaszimaru» i «Sadomaru», na których znajdowało się również wojsko i materiały do budowy kolei. Ponieważ te okręty nie chciały się poddać, zostały po daniu im krótkiego czasu celem umożliwie-

nia załodze ratunku, zniszczone. Japończycy stracili zatem trzy okręty przewozowe, razem o pojemności 15.000 ton, część załogi oraz wiele materiału kolejowego i wojennego.

Rozgoryczenie w Tokio. Fakt, że Skrydlów zdołał ujść, wywołał w prasie japońskiej ataki na admirała Kamimurę. Sądzą, że jeżeli eskadrze Skrydlowa uda się powrócić do Władywostoku, będzie musiał Kamimura albo ustąpić, albo popełnić samobójstwo. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. — Powszechnie żądają zastąpienia Kamimury innym dowódcą.

Rosyanie przygotowują się w Mukdenie na wielką skalę do walnej bitwy.

Z Portu Artura. Japończycy otaczają ze wszystkich stron lądowych port Artura bateriami ciężkich dział oblężniczych. Rosyanie otoczyli twierdzę potrójnym wieńcem okopów i baterii. Armia generała Oku wzmocnioną została jedną dywizją z armii generała Nodzu, która też w bitwie pod Wafanku brała udział. Generał Oku maszeruje obecnie z większą częścią swej armii w kierunku na Kajping (Kaiczu), gdzie spodziewają się walnej bitwy. W okolicy Kajpingu stać ma 100.000 Rosyan.

Chwilowa zwłoka. Pora deszczów, która w południowej Mandżurii już się rozpoczęła, może spowodować pewne zaniechanie operacyj wojennych. Trudno jednak przewidzieć co zamysłają Japończycy.

Liaojang zdobyty przez Japończyków! Dzienniki angielskie donoszą, że atak na Liaojang, ufortyfikowaną pozycję jen. Kuropatkina, rozpoczęła konnica japońska, a zdobyła go piechota. Wskutek tego ogromny popłoch Moskali w Mukdenie, stolicy Mandżurii. Faktem jest, że pobito najprzód jen. Stackelberga, potem spieszącego mu z pomocą jen. Kondratowicza, a wkońcu zdaje się Kuroki wyparł jen. Kuropatkina z jego pozycji. Dzienniki przypominają, że gdy przed kilku laty bawił w Japonii Kuropatkin, radził jen. Kurokiemu, by złożył dowództwo, gdyż jest już za stary — teraz Kuroki pokazał Moskalowi, że pomimo starości potrafi zgnieść Moskali.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Jabrucki. Serdecznie dziękujemy za jednanie nam nowych czytelników.

Szan. Zwierzchność w Ujanowicach. O targowicę porobił starania poseł Danielak. Trzeba jeszcze aby sprawą zajął się także poseł limanowski, hrabia Antoni Wodzicki. Należy do niego napisać i wysłać list za recepisem: Hr. Antoni Wodzicki w Chrzapowie.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 21. czerwca 1904. Płacono za 100 klg. netto
 Pszenica biała od 18'40 do 18'90; — Pszenica czerwona i żółta od 18'20 do 18'90;
 Pszenica węgierska od — do —; — Zyto krajowe od 14'— do 14'60; Żyto
 węgierskie od — do —; — Jęczmień na krupy od 13'50 do 14'50; — Owies
 z opłatą akcyzową od 14'20 do 15'—; — Groch od 14'50 do 24'—; — Tatarka
 od 15'10 do 16'20; — Proso od 10'50 do 12'—; — Fasola od 18'60 do 26'—;
 Jagły od 22'— do 28'—; — Siano od 6'40 do 7'60; — Słoma od 4'60 do 5'20;

Koniczyna od 8·40 do 8·80; — Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 5·60; — Jajka za kopę od 2·40 do 2·80; — Masło za kilogr. od 1·40 do 1·90; Masło za garniec od 5·— do 6·—; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od — do 190·—; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od — do 190·—; — Kukurudza za 100 kilogr. od 13·10 do 14·40; — Rzepak zimowy za 100 kłgr. od — do —; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 kłgr. od — do —; — Koniczyna nasienna biała za 100 kłgr. od — do —; — Wyka za 100 kłgr. od 11·— do 12·—; — Tymotka za 100 kłgr. od — do —; Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

ANGIELSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO „CUNARD“ w LIWERPOLU

przewozi
najtaniej i najwygodniej pasażerów i towary z Tryjestu do
Nowego Yorku.

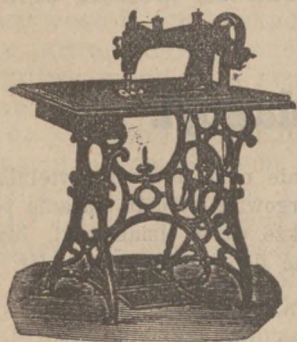
Najbliższe parowce odchodzą z Tryjestu:

«Slavonia» . . dnia 25. czerwca 1904,
«Panonia» . . dnia 9. lipca 1904,
«Ultonia» . . dnia 23. lipca 1904.

Zastępstwo dla Galicji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem:

JÓZEF EILE

LWÓW, ULICA BRAJEROWSKA L. 6.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnow-
szej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie
cichym i lekkim chodem, dokładnem wykoń-
czeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszy-
nowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę
sprzedawać o 10—20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.

≡≡≡ Tania parcelacya dóbr Zawada przy Myślenicach. ≡≡≡

Zawada leży między Krakowem a Myślenicami. Z Zawady do Krakowa jest $2\frac{3}{4}$ mili, zaś do miasta powiatowego Myślenice jest jedna mila. W Zawadzie jest do rozparcelowania 510 morgów roli, łąk i lasu, a w szczególności:

a) 300 morgów ornego pszenicznego gruntu z posiewami ozimemi i wiosennemi, oraz z ziemniskami i koniczyną; grunta te, są to dobre, urodzajne glinki z przypiaskiem i dobra urodzajna próchnica; grunta są lekkie, przepuszczalne, do słońca położone;

b) 120 morgów bardzo dobrych dwukośnych łąk i

c) 90 morgów lasu szpilkowego od 20- do 40-letniego, a nadto kilka morgów grubego lasu budulcowego.

Są także do sprzedania murowane domy mieszkalne, murowana karczma, stodoły, stajnie oraz drzewo budowlane na miejscu.

Cena jednego morga gruntu wynosi od 180 do 400 złr. a w., zaś przeciętna cena jednego morga gruntu ornego oraz łąk i lasu, wynosi po 300 złr.

Kupujący może dostać dowolną ilość gruntu ornego, łąk i lasu, wszystko w jednym kawałku. Grunta leżą przy drodze publicznej. Do wszystkich gruntów, łąk i lasu, prowadzą drogi publiczne.

Kupujący musi zapłacić połowę ceny kupna przy kontrakcie, a wtedy natychmiast zostanie zainstalowany na właściciela kupionych gruntów, a drugą połowę ceny kupna może wypłacić w ratach.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienia udziela

Zarząd dóbr Zawada, poczta Myślenice.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza ADOLFA KORNBERGERA przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane,

biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15, „Willa Wanda“.

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od tychże zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do tronu. Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i o 3. do 6. po południu — w niedzielę i święta tylko przed południem.

Parcelacya

W Róży, w powiecie Pilzneńskim, jest do rozparcelowania 230 m. Ziemia jest lekką glinką, na której rodzą się dobrze wszelkie zboża, konicze i ziemniaki. Łąk jest około 8 m., lasu dębowego 3 m. Zresztą orne pole równe, lekko spadziste. Cena przeciętna za morg 190 złr. Do nabycia jeszcze kilka dobrych budynków drewnianych i spichlerz murowany przy wsi bardzo tanio, nadający się na dom mieszkalny. Stacya kolei Czarna o 5 klm., kościół sąsiedni o 1 klm., parafialny o 3 klm., także kasa Raifaisena udzielająca chętnie na ten cel większych pożyczek. Bliższa wiadomość u księdza Proboszcza Krościeńskiego w Zassowie o 10 klm. od Czarnej.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



„SAPOMENTHOL“

wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.

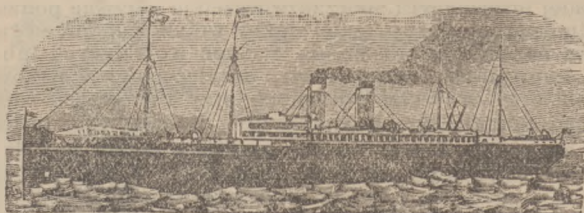
Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Przez **Wysokie c. k. Namiestnictwo**
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.